

## „Pątnicy-78”

– To będzie na dobry początek. Zachęta dla czytelników.

– Ustalmy reguły. Zasada numer jeden: nie pytaj. Departament IV, zajmujący się Kościołem, Komórka „D”, czyli dezinformacja. To powinno ci wystarczyć. Nie wiem, co było przed i po, mogę opowiedzieć o tej jednej, dwieście sześćdziesiątej siódmej pieszej pielgrzymce warszawskiej. Rok 1978, dwa lata po Czerwcu, w tle Radom. Oczywiście wszystko to możesz sprawdzić, nie we wszystkim musisz wierzyć.

W słowach, które wypowiadał Mistrzo, pobrzmiewała rzeczowość i pewność siebie. Jasne było, czego chcę ja, wiedział, że chodzi o wspomnienia z czasów jego pracy w Służbie Bezpieczeństwa; martwiło mnie, że nie znam ceny, jaką przyjdzie mi zapłacić, ani celu, do którego zmierza. Na pewno nie popularność była powodem, dla którego łamał swoje zasady i zdradzał tajemnice, prędzej beczynność i nuda. Jedno było pewne: że ma w tym jakiś ukryty cel i wykorzystuje mnie, by go osiągnąć; byłem jak marionetka tańcząca przed oczami widzów, poruszana raz w lewo, raz w prawo, która nie wie, w jakiej grze uczestniczy ani komu służy.

– Akcja pod kryptonimem „Pątnicy-78”, w archiwum IPN powinien być dokument z lipca mniej więcej takiej treści, że w porozumieniu z Wydziałem VI Departamentu IV MSW i Komendą Wojewódzką Milicji Obywatelskiej w czasie przemarszu grup pielgrzymkowych przez teren województwa radomskiego zostaną przeprowadzone działania dezintegracyjne siłami własnymi Wydziału IV KWMO w Radomiu. Organizacyjnie zabezpieczaliśmy tylko dwa etapy pielgrzymki: drugi z Tarczyna do Mogielnicy, liczący mniej więcej trzydzieści sześć kilometrów, i trzeci, trochę krótszy, bo trzydziestokilometrowy – do Studzianny.

– Jaki był mój udział w tym pielgrzymkowym cyrku? Serio? Do moich zadań należała ocena skuteczności działań operacyjnych wśród pielgrzymów. Ograniczam zatem swoją relację do grup radomskich: złotej i fioletowej. Grupy radomskie wyruszały 6 sierpnia, liczyły łącznie około dwóch tysięcy trzystu osób – to szacunek według stanu z ostatniego etapu – w tym dwanaścioro dzieci poniżej lat trzech. Fioletowa wychodziła z kościoła pod wezwaniem św. Jana; złotą organizowali filipini, miała wyruszać z kaplicy przy ulicy Siennej. Trasa wiodła przez Zakrzów, Przytyk, Wrzeszczów, Potworów, Klwów, Odrzywół, Ossę, Brudzewice. Cztery kilometry przed Studzianną, około godziny siedemnastej, przewidziane było połączenie z „grupą główną 15” idącą z Warszawy. Rzecz miała cholernie drażliwy charakter. Zatwierdzałem rozliczenia wydatków operacyjnych z tak zwanego funduszu „O”. Nie spytasz, jakie to były wydatki? Zestaw był mniej więcej taki: trzy kostki smalcu, siedem butelek wina, trzy paczki podpasek, cztery rolki papieru śniadaniowego, powiedzmy dwie butelki oleju jadalnego, cztery paczki ligniny, dwieście paczek prezerwatyw (po trzy sztuki w paczce), to razem tworzy oryginalną całość. Dodaj do tego, powiedzmy, czterdzieści pustych butelek po

tanim winie i taką samą liczbę białych plastikowych korków, dwa kilogramy petów z papierosów, litr krwi zwierzęcej, resztki jedzenia, w tym duże ilości zeschłego chleba, kości kurczaków, odpadki z ryb, skorupki z jajek, puszki po konserwach... Zapomniałem o farbie nitro; farby mieli używać do pisania obraźliwych słów, obscenicznych haseł na płotach, ścianach budynków; podaję przykład czysto teoretyczny, powiedzmy: „wsiowe chuje”, „jebane świętoszki”... – Machnął ręką, jakby oganiał się od osy. – Wszyscy się na to nabierali!!! Bogu ducha winni dobrzy ludzie, którzy przyjmowali pielgrzymów, znajdowali w ogródkach, na polach namiotowych, wokół kościoła butelki po winie, niedopałki, puszki po konserwach, podpaski umazane krwią, prezerwatywy, resztki jedzenia. Jaki krzyk się we wsi podnosił, wyobrażasz to sobie? Komórka „W”, zajmująca się kontrolowaniem korespondencji, dostarczała nam zdjęcia listów z miejscowości, przez które szła pielgrzymka. Jakiś proboszcz groził nawet kurii, że do kardynała Wyszyńskiego napisze! To wszystko później szło doteczki ewidencji operacyjnej „na parafię” albo teczki operacyjnej „na księdza”.

– Przechodzę do konkretów: drugi nocleg radomskich grup pielgrzymkowych wypadł w Odrzywole. W każdej grupie mieliśmy dwóch albo trzech tajnych współpracowników. Na wieczór przewidziana była konferencja i ognisko nad rzeką. Niestety, deszcz zepsuł zabawę, dlatego około dwudziestej drugiej wszystko się zakończyło, chłopcy mieli czas, by popracować. Posłuchaj, notatka służbowa posterunkowego z Odrzywołu:

W dniu 8 sierpnia 1978 roku udałem się na miejsce ogniska – w tym celu, aby sprawdzić porządek, jaki zostawili pątnicy. Stwierdziłem ogólny bałagan. Było bardzo dużo rozrzuconych papierów oraz leżało tam osiem butelek po winie. Miejsce to sfotografowałem. Kilkadziesiąt metrów od ogniska w krzakach napotkałem leżące prezerwatywy. Jak wspomniałem, fakty te sfotografowałem. Błone fotograficzną przesłałem pracownikowi Wydziału IV KWMO w Radomiu.

– A tu mam coś ekstra, analizę materiałów sprawy obiektywnej:

W związku z wytycznymi Dyrektora Departamentu IV MSW, pracownicy Wydziału IV siłami własnymi przeprowadzili działania „D”, które polegały na zaśmiecaniu wybranych miejsc (miejsca odpoczynków i noclegów) odpadami, resztkami artykułów spożywczych, niedopałkami papierosów i butelkami po alkoholu. Celem tych działań było:

- a) ugruntowanie przekonania wśród osób nie biorących udziału w pielgrzymce o jej niereligijnym charakterze i spowodowanie dyskusji o jej dalszej celowości, a także ośmieszenie organizatorów i uczestników tej imprezy;
- b) spowodowanie odruchu niechęci tak u księży – administratorów parafii, przez teren których przechodziła pielgrzymka, a także osób udostępniających pątnikom swe tereny pod pola namiotowe, udzielających im noclegów i wyżywienia.

– Tak zupełnie na marginesie: wiesz, jak wejdę w gówno, to od razu wiem, kiedy trafia mi się gówno księdza albo ubeka: podobnie pachną.

FRAGMENT

Wojciech Pestka *Powiedzcie swoim* (Kraków 2013)